goniec codzienny

WILNO
Piątek
15 sierpnia 1941 r.
Nr. 21
Cena 30 kopiejek.

MIĘDZY ODESSĄ I BOHEM wojska niemieckie osiągnęły Morze Czarne

Skuteczna akcja wywiadowcza nad wyspą brytyjską

Główna Kwatera Führera, 14. 8. DNB donosi:

Naczelne dowództwo Sił Zbrojnych podaje: Na Ukrainie w czasie dalszego niezmordowanego pościgu za nieprzyjacielem, niemieckie i rumuńskie oddziały dotarły do wybrzeża Morza Czarnego między Odessą i ujściem Bohu.

Również i na pozostałym froncie operacje odbywają się planowo.

Lotnictwo zadało w dniu wczorajszym ciężkie ciosy transportowcom, przygotowanym przez wojska sowieckie do ucieczki na obszarze wybrzeża przed Odessą i Mikołajewem. Dwa transportowce o pojemności 14.000 ton zniszczono, a 5 dalszych dużych okrętów silnie uszkodzono.

Na wschodnim wybrzeżu brytyjskim lotnictwo, wysłane dla przeprowadzenia zbrojnego wywiadu, zrzuciło w locie nurkowym celne bomby na hutę na południe od Whithy i na zakłady zaopatrzenia w mieście Sunderland. Artyleria marynarki zestrzeliła dwa bombowce, a łódź strażnicza jeden.

W Afryce Północnej bombowce niemieckie zniszczyły znaczną część brytyjskiego magazynu broni pod Tobrukiem.

Nad kanałem Sueskim niemieckie bombowce zaatakowały ostatniej nocy brytyjskie lotniska.

Nieprzyjaciel nie przeprowadził ani w ciągu dnia, ani w nocy żadnych nalotów na obszary Rzeszy.

BERLIN, 13 sierpnia. DNB donosi: Niemieckie wojska w dniu 12 sierpnia na północnym odcinku frontu odparły sowieckie kontrataki z ciężkimi dla bolszewików stratami. Zniszczono 18 czołgów, w tym jeden ciężki wagi 52 tony.

W kontrataku piechota niemiecka wzięła szturmem sowieckie baterie i zdobyła 14 armat. Podczas dalszych walk na tym samym odcinku frontu atakujące wojska niemieckie zniszczyły 10 sowieckich czołgów oraz 32 armaty. Razem 12 sierpnia na północnym odcinku frontu bolszewicy stracili 28 czołgów i 46 armat.

BERLIN, 13 sierpnia. DNB donosi: Skuteczne ataki niemieckich sił zbrojnych na morzu i w powietrzu na brytyjskie okręty doprowadziły w ostatnich dniach, prócz zatopienia brytyjskich statków handlowych, również do zniszczenia brytyjskich tankierów. Dnia 11 sierpnia niemiecki bombowiec zatopił na zachód od Cadiz angielski tankier o pojemności 8000 ton.

Portugalski parowiec dla połowu ryb „Altair" wziął dnia 27 lipca na swój pokład 14 rozbitków z zatopionego w pobliżu Kap Blanco tankiera „Ida Knudsen„ o pojemności 8913 ton. Tankier „Ida Knudsen", będący w służbie brytyjskiej, płynął do Gibraltaru z pełnym ładunkiem nafty. Uratowanych marynarzy portugalski parowiec wysadził na ląd w Las Palmas.

Komunikat włoski

RZYM, 14 sierpnia. DNB donosi: Włoski komunikat Sił Zbrojnych z czwartku ma następujące brzmienie:

Główna Kwatera Sił Zbrojnych komunikuje: W nocy na 14 sierpnia nasze samoloty bombardowały lotniska na Malcie.

W Afryce Północnej lotnictwo państw osi ponownie celnie bombardowało umocnienia pod Tobrukiem, powodując gwałtowne wybuchy i pożary. Bombardowało ono następnie również skutecznie dwa nieprzyjacielskie kontrtorpedowce, zdążające wzdłuż wybrzeża Marmarica. Na wschód od Sollum nasze samoloty zaatakowały silne skupiska brytyjskich zmotoryzowanych jednostek i zniszczyły liczne samochody ciężarowe.

Nieprzyjaciel robił naloty na Dernę, Bardię i Tripolis. W Afryce Wschodniej artyleria nasza na odcinku Culquabert celnymi strzałami trafiła w sza łasowy obóz nieprzyjacielski. Obóz został zniszczony. Na innych odcinkach doszło do starć o pomyślnym dla nas przebiegu. Brytyjskie samoloty ponownie atakowały Gondar. Łódź podwodna, pod dowództwem kapitana korwety Giulio Chialamberto, storpedowała na Atlantyku dwa duże parowce. Jeden z nich o pojemności 8500 ton zatonął.

Inna łódź podwodna zestrzeliła na Morzu Śródziemnym samolot typu Blenheim.

Odessa i Mikołajów odcięte

Załamanie się bolszewickiej obrony Ukrainy

(Komunikat specjalny)

Z Głównej Kwatery Führera. 14. 8. DNB donosi: Dowództwo Sił Zbrojnych komunikuje: Pod naciskiem oddziałów niemieckich, rumuńskich, węgierskich i włoskich, ścigających bez wytchnienia nieprzyjaciela między Dniestrem a Dnieprem w kierunku południowym — obrona zachodniej Ukrainy przez zbrojną siłę bolszewików znajduje się w przededniu swego całkowitego załamania się. ODESSA ZOSTAŁA PRZEZ WOJSKA RUMUNSKIE ODCIĘTA, MIKOŁAJOW PRZEZ NIEMIECKO - WĘGIERSKIE ODDZIAŁY ZOSTAŁ OKRĄŻONY OD ZACHODU I WSCHODU. Na zachód od Bohu zniszczenie silniejszych oddziałów nieprzyjaciela zbliża się ku końcowi.

Marszałek Petain do narodu francuskiego

Celem Francji; Współpraca na pojednanym kontynencie

VICHY, 13 sierpnia. DNB donosi: Francuski naczelnik państwa, marszałek Petain, wygłosił we wtorek wieczorem przemówienie, w którym na wstępie wezwał naród francuski do spokoju i karności. Zwrócił się przy tym szczególnie przeciw brytyjskiej rozgłośni oraz niektórym pismom, które, usiłowały wywołać w umysłach zamieszanie, przeciw tym, którzy swoje osobiste interesy podporządkowali wiecznym interesom wolnomularskiego państwa względnie interesy ojczyzny interesom zagranicy oraz przeciw partiom politycznym, które się entuzjazmują żądzą rewanżu.

Stosunki Francji względem Rzeszy określone są układem o zawieszeniu broni. Petain podkreślił, że warunki współpracy, które w październiku 1940 r. przedłożył Führer Francji, należy uważać jako wybitne pójście na rękę. Współpraca jest obliczona na długą metę i nie mogła jeszcze wydać owoców. Francja chce spróbować przezwyciężyć ciężkie dziedzictwo nieufności, które w ciągu stuleci doprowadziło do różnicy zdań oraz sporów, aby się zorientować co do dalszych perspektyw, które mogłyby stworzyć dla Francji nową działalność na pogodzonym kontynencie. Jest to cel, do którego Francja się przyczyni.

Rząd niemiecki ma inne zadania, zadania gigantyczne, których celem na wschodzie jest obrona cywilizacji, a które mogą zmienić oblicze świata. Co do Italii, to stosunki Francji kierowane są również warunkami układu o zawieszeniu broni. Także i tutaj jest rzeczą pożyteczną, aby nastąpiły trwałe stosunki, bez których porządku w Europie nie da się rzetelnie zaprowadzić.

Głupia, płaska i nieprzyzwoita propaganda zupełnie zawiodła

pisze „Faedrelandet"

KOPENHAGA, 13 sierpnia. DNB donosi: „Faedrelandet" ogłasza relację swojego berlińskiego korespondenta, który na przykładzie załamania się ostatniej angielskiej ofenzywy prowadzonej przy pomocy pyskowania udowadnia, iż angielska propaganda zupełnie zawiodła. Ostatnie wysiłki propagandy angielskiej budzą w Niemczech tylko wesołość. Gdyby kiedyś po zakończeniu wojny historycy niemieccy rozważali, kto przyczynił się do zwycięstwa narodowo-socjalistycznych Niemiec, oraz ich sprzymierzeńców, wszyscy napewno poświęciliby kilka słów udowodnieniu, że zwycięstwo to wywalczyła w twardych zmaganiach niemiecka broń, że zostało ono znacznie ułatwione przez propagandę angielską, która, wbrew powszechnemu oczekiwaniu, okazała się głupią, płytką i nieprzyzwoitą. Odwrotnie zaś przebieg wojny zawsze dostarczał propagandzie niemieckiej tyle przekonywających sensacyj, że nie musiała, tak jak angielska próbować odnieść zwycięstw przynajmniej na papierze, w radio nie mówiąc już o prestiżowych.

KTO WINIEN?

Bolszewicy szukają sprawców katastrofy

BERLIN, 14 sierpnia. DNB donosi: Znamienne światło na rozpaczliwą sytuację sowieckich wojsk rzuca rozkaz 20 armi sowieckiej, który wpadł w ręce niemieckie podczas walk na wschód od Smoleńska. Wobec beznadziejnego położenia zaczynają bolszewicy poszukiwać „winowajców" rozbicia ich armij. Stawiają oficerów i dowódców wojsk przed sąd wojenny za to, że nie mogli dać z góry przez Moskwę nakazanych meldunków o zwycięstwie.

Znaleziony rozkaz ma następujące brzmienie: „Do wszystkich jednostek 20 armii. Za tchórzostwo i wywołanie panicznego nastroju przy wykonywaniu rozkazów bojowych zostali usunięci ze swych stanowisk i przekazani sądowi wojennemu: dowódca 34 pułku czołgów (17 dywizji, 5-go zmotoryzowanego Korpusu) nadporucznik Liapin, dowódca batalionu w 33 pułku czołgów (17-ej dywizji) nadporucznik Piatin i zastępca dowódcy batalionu wywiadowczego 17-ej dywizji czołgów, kapitan Czurakow. Rozkaz ogłosić wszystkim dowództwom do plutonowego włącznie". Rozkaz podpisany jest przez „członka rady wojennej armii", komisarza korpusu Siemianowskiego i kontrasygnowany przez dowódcę 20-ej armii, generała-porucznika Kuruczkina. Dalej rozkaz podpisać musieli szef sztabu 20-ej armii, generał-major N. Korniejew i „szef oddziału ochrony przy armii", komisarz pułku Sudarikow.

Musi być już niedobrze z siłą bojową sowieckiej armii, skoro bolszewiccy władcy w ten sposób chcieli podnieść moralność żołnierzy i oficerów. Mali politrucy karabinami maszynowymi i automatycznymi pistoletami zmuszają sowieckich żołnierzy do walki, a straż nicze oddziały armii kontrolują zachowanie się oficerów i dowódców.

Nieproporcjonalnie małe straty wojsk węgierskich

BUDAPESZT, 13 sierpnia DNB donosi:

MTI komunikuje ze wschodniego frontu: Węgierskie koła wojskowe w związku z komunikatami o operacjach wojennych Honwedów na Ukrainie na nowo wykazują dużą powściągliwość. Ograniczają się stwierdzeniem, że będące właśnie w toku działania wstąpiły w nową fazę. Podkreślają, że wojenny duch oddziałów węgierskich niezmiennie jest wzorowy. Osiągnięte dotąd i przez Naczelne dowództwo wojsk sprzymierzonych znowu podkreślone szybkie sukcesy, a także nabyte dotąd doświadczenie wojenne spotęgowały jeszcze siłę uderzenia naszych oddziałów. Przewaga w wyszkoleniu naszych wojsk uwydatnia się także w nieproporcjonalnie niskich cyfrach strat naszych wojsk. Straty te dochodzą nieraz w przybliżeniu do średniej przeciętnej w wojnie światowej. W przeciwstawieniu do tego rażąco wysokie straty Sowietów należy tłomaczyć tym, że nieprzyjaciel operował siłami masowymi i stosował metody walki, nie zważając wcale na własne straty.

Włoski korpus na froncie ukraińskim

RZYM, 13 sierpnia. DNB donosi:

Jak donosi specjalny sprawozdawca agencji Stefani na froncie ukraińskim rozpoczęta przez zmotoryzowaną kolumnę italskiego korpusu ekspedycyjnego akcja ma i dalej przebieg planowy.

Fakty i słowa

Stosunek zrzuconych bomb 1 : 205

Bolszewickie kłamstwa o atakach powietrznych na Berlin

Berlin, 13 sierpnia. DNB donosi: Liczby — to fakty, słowa nie znaczą nic. W Moskwie, Londynie i Bostonie głośno krzyczą o ataku sowieckich lotników na Berlin, Ograniczamy się do podania cyfr:

Bolszewickie samoloty dotarły do Berlina tylko jeden raz. Zrzuciły 20 bomb ogólnej wagi 1 tonny. Podczas następnych trzech nocy nie udało się im zbliżyć do Berlina. Odwrotnie zaś niemieccy lotnicy docierali co noc do Moskwy. W ciągu ostatnich nocy zrzucili oni kolejno 60, 35 70 i 40 ton bomb kruszących. Stosunek jest jasny 1 tonna : 205 ton. Słowa są zbędne,

Nieporozumienia wśród przyjaciół

TOKIO, 13 sierpnia (obsługa wschodnio-azjatycka DNB). DNB donosi: Według wiadomości „Domei" z San Francisko, między posłem Stanów Zjednoczonych w Bangkoku, Grantem, a jego tamtejszym angielskim kolegą, Crosby'm, doszło do poważnej różnicy zdań odnośnie polityki, którą należałoby prowadzić.

Grant, który zarzuca Crosby'emu, „że poszedł za daleko", zamierza w najbliższym czasie wrócić do Stanów Zjednoczonych.

—— o:o ——

Argentyna nawiedzona przez silną burzę

40 stopni zimna na obszarze Kordylierów. Gorące burze piaskowe w prowincjach północnych

BUENOS AIRES, 14 sierpnia. DNB donosi: Dalekie obszary Argentyny zostały nawiedzone przez niepogodę, która w jednej części kraju przyniosła nienormalne zimno, w innej upał.

Obszar Kordylierów na zachodzie Argentyny od tygodnia nawiedzany jest zimnymi burzami, które spowodowały obniżenie się temperatury do 40 stopni niżej zera. Wskutek tej niepogody w punkcie granicznym transandeńskiej kolei zawaliła się śnieżna lawina na dworzec stacji Caracoles, leżącej po chilijskiej stronie punktu granicznego i pogrzebała pod sobą 11 urzędników kolejowych i urzędników cel. Tylko 4 zdołało się uratować.

Podczas gdy ta część kraju znosi straszne zimno, w północnych prowincjach Catamarce, San Luis i San Juan gorąca burza piaskowa, nazywana przez tamtejszych Indian „czerwonym wiatrem", wyrządziła duże straty. Z szybkością aż do 250 km. na godzinę szalał orkan poprzez kraj zniszczył przewody światła, telegrafu i telefonu, zerwał dachy z domów, oderwał skrzydła wiatraków i pokrył znaczne przestrzenie grubą czerwoną pokrywą piasku. Przytym temperatura podniosła się w ciągu godziny aż do 40 stopni. Objawy tych rzadkich zjawisk przyrody dają się zauważyć nawet aż w stolicy związkowej, więc w odległości ponad 1000 kilometrów. W nocy z wtorku na środę spadł tutaj czerwony deszcz, który pokrył drogi warstwą ceglastego pyłu.

Dlaczego wojna z Moskwą?

Wyciągi z „Czerwonej Księgi" Antykominternu

V. Położenie rosyjskiego robotnika

(Dokończenie)

Jeszcze dziś, w pięć i pół lat po wprowadzeniu systemu stachanowskiego, krajem wstrząsa gorączka nieustannych walk o intensywność pracy. Walki te w małej tylko mierze rozgrywają się publicznie, jednak to, co o nich przesiąka do prasy, daje dostateczne podstawy do stwierdzenia, że rząd sowiecki przy pomocy coraz to nowych, ostrzejszych środków z nawpół zagłodzonych, wyniszczonych i wynędzniałych robotników stara się wydusić coraz to więcej pracy.

Reżym sowiecki któremu zawsze jest za mało różnych bajeczek o nędznym jakoby położeniu robotnika zagranicą, bajeczek którymi durzy głowę swoim robotnikom, nakłada na swojego własnego robotnika coraz to większe ciężary, jednocześnie dając mu coraz to niższą zapłatę w stosunku do wykonanej pracy.

Z dnia na dzień robotnik bardziej staje się niewolnikiem, a życie, które obecnie pędzi, daje mu zaledwie tyle, że nie umiera z głodu. Wszystko, co wychodzi poza ramy bytowania niewolnika, jest mu wzbronione, albo też jest dla niego zupełnie niedostępne. Jest poddanym systemu, wydany na łaskę i niełaskę władcom, którzy pochodzeniem są mu obcy.

Sowiecko-rosyjski robotnik nie tylko musi wykonywać pracę, której się od niego wymaga, musi on także płacić takie ceny, jakich się od niego żąda. Nie należy bowiem zapominać, że w Związku Sowieckim nie ma wolnej gospodarki, że więc bolszewickie państwo jest nie tylko jedynym wytwórcą, ale i jedynym sprzedawcą wszystkich towarów, które robotnik musi kupować, jeśli chce zaspokoić swoje skromne potrzeby.

Jest więc tylko jeden kapitalista, dla którego wszyscy muszą odrabiać pańszczyznę — państwo sowieckie. I jest tylko jeden dom handlowy, w którym wszyscy muszą wszystko kupować — państwo sowieckie. I tylko głowa żydowska mogła wykombinować oraz zorganizować koncepcję zmonopolizowanego kapitału, który jest srogim karbowym robotników.

Na 18 kongresie partyjnym Komunistycznej Partii w 1939 r. Stalin omawiał poza innymi sprawami także materialne położenie sowieckich robotników. Według tego co podał, przeciętny zarobek robotnika zatrudnionego w przemyśle wynosił w 1938 r. miesięcznie 287 rubli brutto.

Pomimo to robotnik w Sowietach nie może sobie kupić np. płaszcza albo ubrania, kosztuje bowiem i to w lichym gatunku 400 rubli, więc znacznie więcej niż wynosi zarobek miesięczny. Trochę lepszy płaszcz lub ubranie trzeba zapłacić 700—1000 rubli. Para butów z cholewami koszutje 300—550 rubli, sweter 100—145. Koszula 25—60, czapka z daszkiem 25—45, zwykły scyzoryk 10—15 rubli.

VI. Chłop w Związku Sowieckim

Przed wielką wojną była Rosja, a zwłaszcza Ukraina, spichrzem Europy. Nadwyżki rolnictwa rzucano na rynek europejski; były one najważniejszym zródłem bogactwa kraju.

Od dawna chłop był wrogiem systemu bolszewickiego. Odrzucał nieustannie, w sposób zdecydowany, bolszewizm jako naukę, która jest obcą jego istocie i skłonnościom, naukę głoszoną w dodatku przez ludzi rasowo mu obcych. Gdy bolszewizm się przekonał, że przy pomocy chłopa nie będzie mógł zrealizować swoich planów w zakresie forsownego uprzemysłowienia oraz przeobrażenia kraju z państwa zasadniczo rolniczego na państwo przede wszystkim przemysłowe, oraz że nie uda mu się wyssać wsi na pożytek planów skierowanych właśnie przeciwko chłopu, rozpoczęto na chłopa dziką nagonkę. Postanowiono posiadłości wiejskie skolektywizować, t. zn. praktycznie biorąc, wywłaszczyć chłopa, zabrać mu ziemię, z którą zrósł i którą całe pokolenia uprawiały, zdegradować wolnego właściciela roli na pańszczyźnianego parobka w spodarstwie. I oto olbrzymi kraj z milionami gospodarstw wiejskich stał się gmatwaniną zwalczających się potęg. Powstał bezład i wydawało się, że wszystko w tym chaosie utonie.

Jeśli bolszewizm dziś twierdzi, że udało mu się zabezpieczyć agrarne podstawy własnych planów, to własna jego praca nieustannie dezawuuje te kłamstwa. Przyznaje ona otwarcie, że w Związku Sowieckim zmarnowano olbrzymie dobra materialne i duchowe, że zniszczono prawie całkowicie jedno pokolenie chłopów, i że na wsi toczą się dziś tak zacięte walki, jak przy rozpoczęciu kolektywizacji.

Szczególnie interesującym jest system wynagrodzenia kołchoźników. Wysokość wynagrodzenia uzależniona jest od ilości wyprodukowanego i sprzedanego państwu zboża. Wynika z tego, że dochody kołchoźnika zmieniają się nie tylko z roku na rok, ale, że i w różnych kołchozach są różne.

Z danych o przeciętnych dochodach kołchoźników można wywnioskować, jaka nędza panuje wśród tych ofiar bolszewickiej polityki rolnej. Dane te odnoszą się do lat 1936 i 1937. Według nich dzienna zapłata chłopa - kołchoźnika wynosi w 50,6 proc. wszystkich kołchozów 3 kg żyta, w 26,9 proc. kołchozów od 3,1 proc. do 5 kg., w 12,8 proc. kołchozów 5,1 proc. — 7 kg., a w 9,7 proc. kołchozów ponad 7 kg. Przeciętnie zapłata dzienna dla całego terenu Związku Sowieckiego wynosi 4 kg.

Ponieważ według danych ludowego komisarza Benediktowa zdolny do pracy kołchoźnik pracował w 1937 r. przeciętnie przez 194 dni, wynika z tego, że otrzymał on w ciągu roku przeciętnie 7 i trzy czwarte centnarów metrycznych zboża. Frazes o „dobrobycie kołchoźników" w ten sposób nadzwyczaj poglądowo, przy czym przez czynniki miarodajne bo urzędowe, zostaje obalony jako kłamstwo.

Niewykonany rozkaz Timoszenki

Bolszewicy nie zdołali odebrać Smoleńska

MADRYT, 13 sierpnia, DNB donosi:

Berliński korespondent Madryckiej „ABC", Miguelare na, pisze z powrotnej podróży ze Smoleńska do swojej gazety — nasz samolot niesie nas w bardzo szybkim locie i tak nisko, że prawie dotyka wierz chołków drzew, wprost do serca frontu. Ze Smoleńska nie pozostało prawie nic po pierwszym niemieckim bombardowaniu i wielkim pożarze, który wznieciły wojska sowieckie w czasie odwrotu, oraz bombardując miasto w ciągu trzech dni. Z miasta pozostała jedna kupa gruzów, nad którym sterczy las kominów. Pozostał jedynie hotel „Smoleńsk", bank państwowy i zamieniona w antyreligijne muzeum katedra.

Z pierwotnej liczby 160.000 mieszkańców żyje dziś podobno jeszcze 20.000. Reszta uciekła, gdy Smoleńsk zaczął palić się. Widzi się stare kobiety, które są zajęte rozkopywaniem gruzów, widzi się też dwunasto-trzynastoletnie dzięci w stanie całkowitego zaniedbania. Zajęte są one wśród dnia zabawą w wojnę przy pomocy cegieł z kominów.

Nie słychać z dala żadnego strzału, ani też żadnej kanonady. Milczenie i słoneczne światło przy niedzieli odsłaniają dramat tego szkieletu miasta, w którym już całkowicie panuje spokój etapu zafrontowego.

Jeżeli Anglicy obstają przy tym, że Smoleńsk ciągle jeszcze znajduje się w rękach Sowietów, to mają swoją podstawę do takiego twierdzenia i wiedzą, jakiemu rodzajowi ich tradycyjnego humoru wiadomość ta odpowiada. Ja, siedząc tu w Smoleńsku, wiem tylko, że ten sam Smoleńsk dzisiaj nic więcej z frontem nie ma doczynienia i że niemieccy żołnierze, których się tam spotyka, to ludzie z aparatami „Leica" w rękach, którzy przybywają z frontu i tutaj spędzają kilka godzin swego urlopu. Smoleńsk od 16 lipca, t. j. od czasu wkroczenia Niemców do tego miasta nigdy nie był w rękach bolszewickich.

Na terenie hotelu „Smoleńsk" oficer niemiecki opowiada nam o walkach o to miasto. Wojska niemieckie weszły do miasta w nocy na 15 lipca. zdobyły plac Mołotowa i ten hotel. Dnia 16 lipca rozpoczęła się walka na ulicach, w której przeciwnik bronił zawzięcie każdego domu. Walka ta trwała 24 godziny. Aż do 24 lipca próbowali wprawdzie bolszewicy wypełnić znajdujący się już w rękach niemieckich rozkaz Timoszenki: „miasto za wszelką cenę zająć z powrotem" — lecz nawet na jedną godzinę ani minutę nie odzyskali oni jednego metra ziemi w obrębie miasta Smoleńska.

Rozkaz Timoszenki nie mógł być wykonany.

—o—

Jeszcze i dziś wychodzi w Abisynii włoski dziennik

RZYM, 13 sierpnia:

Także i dziś jeszcze wychodzi w odciętej od macierzy Abisynii włoski dziennik, a mianowicie w Goudar, gdzie go wydaje władza prowincji Amhara.

„Giornale d'Italia" opublikowało we wtorek faksimile No. 110 tego dziennika z dnia 29 lipca. Na tytułowej stronie umieszczone są: włoski komunikat Sił Zbrojnych, wiadomości o walkach przeciw bolszewizmowi z Berlina i godne uwagi nowości o sytuacji na Morzu Śródziemnym i o przebiegu wydarzeń na Dalekim Wschodzie. Dalej widzimy, że organizacje faszystowskie w prowincji Amhara są nadal czynne i dzisiaj, chociaż już 14 miesięcy odcięte są od świata.

Atak na wybrzeże Morza Lodowatego

Jak przełamano najdalej na północ wysunięte pozycje bolszewickie

Korespondent wojenny, porucznik Kurt Günther, który zginął na froncie fińskim 15 lipca, w ostatniej swojej korespondencji opisuje walki na najdalej na północy wysuniętym odcinku niemieckiego frontu. Z korespondencji tej wydrukowanej w „Der Durbruch" z dnia 12.8. podajemy w skrócie opis pierwszych walk na tym odcinku.

P. K. Operacje wojenne na wielką skalę w kraju, gdzie słońce nigdy nie zachodzi, a ludność jest rzadko rozsiana — jakież są inne niż może sobie wyobrazić umysł człowieka, pochodzącego z Europy Środkowej.

Ciężka jest walka w tym terenie przeważnie bagnistym, w krainie usianej głazami, częściowo tylko porośniętej nędznymi krzakami. Ruchy na większą skalę mogą być dokonywane tylko przez oddziały wysokogórskie. Zupełnie niema tutaj szos, a nieliczne drogi są liche. Kraj z natury swojej nie dostarcza niczego, z trudnością można znaleźć schronienie. I nietylko walczące oddziały muszą być zaopatrzone we wszystko, co potrzeba do walki, trzeba także zaopatrywać olbrzymie, znajdujące się za nami siły. Jedyny pożytek jaki jest z krainy na skandynawskiej północy to słońce — wiecznie świecące słońce.

Dopiero 28 czerwca przydzielone do grupy bojowej eskadry samolotów typu Stuk rozpoczęły akcję. Pogoda przez kilka poprzednich dni była zła. Gęsta mgła uniemożliwiała zaatakowanie pozycyj nieprzyjacielskich tak piechocie jak i lotnictwu. W tym dniu lotnicy niemieccy runęli z lotu nurkowego na pograniczne umocnienia, oraz linie umocnień polowych — ataki powtarzali kilkakrotnie, zawsze z dobrym skutkiem.

Wózki strzelców wysokogórskich długimi szeregami płynęły z okolicy miejscowości Parkina przez rzekę Petsamo na teren pogotowia bojowego. Bez osłony przed atakami lotników przeciwnika ciągnął się długi sznur pojazdów, a strzelcy górscy czekali na rozpoczęcie ataku. Przełamanie linij wroga miało nastąpić 29 czerwca o godz. 3-ej rano, po trzecim uderzeniu z lotu nurkowego samolotów bojowych.

Kilka minut przed trzecią napłynęły jednak z zachodu olbrzymie kłęby chmur; słońce zniknęło za nimi, góry pokryły się mleczną mgłą. Zupełnie nic nie widać. Lotnicy muszą wracać. Także i obserwatorzy artyleryjscy nic nie widzą. Wskazówki zegara zbliżają się do trzeciej.

Nagle, punktualnie co do minuty, rozpoczynają grzmieć baterie niemieckie, zasypując zbadane już poprzednio cele skutecznym ogniem. piechota przygotowuje się do szturmu. Bez bombowców nurkujących przy niedużym poparciu artylerii, szturmowe oddziały piechoty muszą dokonać tego, co zwykle znacznie łatwiej można osiągnąć przy współdziałaniu różnych rodzajów broni.

Szwadrony rowerzystów mozolnie brną ze swoimi maszynami krawędziami skalistego terenu... Cały front znajduje się w położeniu ruchu naprzód. Od strony przeciwnika grzmią pierwsze salwy, zasypują chaotycznym ogniem artyleryjskim pozycje wyjściowe, by udaremnić atak strzelców górskich, których jednak nic nie powstrzymuje. Idą zdecydowanie naprzód.

Wtem zaszczekał pierwszy sowiecki karabin maszynowy. Nastąpiło więc już zderzenie z nieprzyjacielem. Niemieckie karabiny maszynowe odpowiadają. Z miotaczy granatów buchają grzmoty w stronę wroga. W ciągu kilku minut rozszalała walka gwałtowna... Pomimo wściekłego ognia sowieckich karabinów maszynowych, strzelcy górscy ślepo biegną za swoim dowódcą batalionu, który pędzi — z karabinem w ręku, z hełmem na głowie — na ich czele.

Po półgodzinnej gwałtownej walce odrzucili przeciwnika. W ciągu następnych godzin oddala się coraz to dalej i dalej ogień karabinów maszynowych ustępującego wroga.

Na drugi dzień wzięto ważne, dobrze umocnione pozycje sowieckie na wyżynie Titowka, które broniły dojścia na wybrzeże Morza Lodowatego. Stąd prowadziła już droga do najwyższego, niezamarzającego portu, Murmańska.

—o—

Finnowie zestrzelili od początku wojny 262 samoloty sowieckie

HELSINKI, 13.8. DNB donosi: Fińskie państwowe biuro informacyjne podaje urzędowo: Do chwili obecnej nasze samoloty myśliwskie oraz nasza artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła 262 nieprzyjacielskie samoloty. Liczbą tą nie są objęte maszyny, które uszkodzono albo też zniszczono podczas bombardowania lotnisk przeciwnika.

Różne rodzaje broni naszej artylerii morskiej, miny, torpedy itp. jak stwierdzone z zupełną pewnością, zatopiły do chwili obecnej około 15 nieprzyjacielskich statków. Pomiędzy zatopionymi statkami są m. in. trzy łodzie podwodne, dwa mniejsze statki wojenne oraz sześć transportowców. Ciężko uszkodzono dwa statki transportowe. Dowodem, że liczba zniszczonych statków nieprzyjacielskich w rzeczywisości jest wyższa, jest ta okoliczność, że morze wyrzuca na fiński brzeg części statków, wiosła, pasy ratunkowe itp.

Nie zanotowano strat własnych okrętów wojennych. Pod ochroną marynarki wojennej również i nasza marynarka handlowa zupełnie normalnie bez szkód odbywa swoje podróże.

Nasze siły lądowe zdobyły do chwili obecnej oraz zniszczyły conajmniej 444 czołgi oraz 31 samochodów pancernych.

—ooo—

Angielska żegluga na Morzu Śródziemnym pod gradem bomb

Rezultat bombardowania kanału Sueskiego

BUENOS AIRES, 12 sierpnia. DNB donosi: Robert Neville publikuje w gazecie „Nacion" ciekawy artykuł o swych wrażeniach z podróży na Wschód. W artykule tym opisuje on, na podstawie opowiadań brytyjskich marynarzy, rezultaty niemieckich bomb, rzucanych na kanał Sueski. Na skutek rzucanych bomb kanał Sueski był przez pierwszy zamknięty był w lutym. Pomimo zabiegów o odpędzenie atakujących samolotów, liczne okręty natknęły się na miny z nich zrzucane i wyleciały w powietrze. Nalot nastąpił z dokładnym wyliczeniem w momencie, gdy Anglicy chcieli wysłać na front grecki wojska i żywność.

Autor jest zdania, że wysiłki Anglików, zmierzające do ochrony kanału Sueskiego, musiały spotkać się z niepowodzeniem ze względu na niedostateczną ilość artylerii przeciwlotniczej dla ochrony całego obszaru. Artykuł swój kończy Robert Neville słowami: Każdy okręt, ośmielający się przepłynąć Morze Śródziemne, bombardowany jest i ścigany godzinami przez niemieckie stukasy, co całkowicie rozstraja nerwy załogi okrętowej.

Brytyjska cenzura w sposób bardzo znamienny interesowała się — pisze Robert Neville — każdym kawałkiem papieru, znajdującym się w jego posiadaniu, a przy odjeździe zabroniła mu wziąć ze sobą jakiekolwiek notatki. Dlatego też sprawozdanie swoje musiał pisać z pamięci.

Nieudana próba ataku na zachodni niemiecki obszar przemysłowy

BERLIN, 12 sierpnia. DNB donosi: Podczas próby ataku na zachodnio-niemiecki obszar przemysłowy brytyjskie siły powietrzne poniosły we wtorek w godzinach południowych ciężką klęskę. Wobec silnej niemieckiej obrony, zanim mogły jeszcze dotrzeć do obiektów o znaczeniu obronno-gospodarczym na obszarze przemysłowym, nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły swoje bomby w okolicy Kolonii. Myśliwce i artyleria przeciwlotnicza strąciły z atakującej grupy 10 bombowców, dalszy bombowiec zestrzelony został przez artylerię marynarki. Prócz tego z grupy brytyjskich samolotów myśliwskich, która zbliżyła się do wybrzeży holenderskich, by osłaniać powracające bombowce, niemieckie myśliwce zestrzeliły sześć maszyn typu Spitfire.

Odbywające się w tym samym czasie odciążające ataki brytyjskie na wybrzeżu kanału przyniosły przeciwnikowi dalsze poważne szkody; stracił on tutaj w walkach powietrznych 13, zaś na skutek ognia artylerii przeciwlotniczej 2 samoloty myśliwskie.

W godzinach wieczornych, podczas dalszego natarcia brytyjskich samolotów myśliwskich na wybrzeże obszarów okupowanych, niemieckie myśliwce strąciły jeszcze 10 nieprzyjacielskich maszyn. Ogólne straty wroga według dotychczasowych doniesień wynoszą więc 41 samolotów.

Wieści z Mińska

Otrzymaliśmy Nr. 1 wychodzącego w Mińsku w języku białoruskim czasopisma p. t. „Mienskaja Hazeta"

Z gazety tej dowiadujemy się, iż życie w Mińsku stopniowo zaczyna normalizować się. Już wprowadzono system kartkowy, narazie tylko na chleb w ilości takiej jak w Wilnie na osobę.

Odezwa do ludności nawołuje do powiadamiania policji bezpieczeństwa o przestępcach kryminalnych, którzy, na skutek wypadków wojennych, znaleźli się na wolności.

Wydano zarządzenie co do utrzymywania czystości w mieście ze względu na ewentualne epidemje.

Celem uporządkowania spraw mieszkaniowych, w związku z wielką ilością bezdomnych na skutek wojennych pożarów, zarząd miejski zaopatruje ludność w mieszkania i wydaje odnośne ordery.

Dokonano rejestracji personelu medycznego (oprócz żydów).

Rozpoczęto się zaopatrywanie ludności w mleko.

W mieście krążą znaki pieniężne te same, co i w Wilnie. (az)

Burmistrz Wilna p. K. Dabulewicius

o aktualnych sprawach miasta

W dniu wczorajszym nowomianowany burmistrz miasta Wilna udzielił przedstawicielowi naszego pisma następującego wywiadu, dotyczącego aktualnych spraw, związanych z życiem i gospodarką miasta.

Objąwszy urząd burmistrza i nowe obowiązki, stwierdziłem, że dużo już w dziedzinie gospodarki miejskiej zostało zrobione przez mego poprzednika, p. Krutulysa, który w stosunkowo krótkim czasie zdołał po zawierusze wojennej doprowadzić miasto do porządku, rozpocząć roboty publiczne oraz roztoczył należytą opiekę nad znacjonalizowanym dobrem.

Stwierdziłem, że aczkolwiek w dziedzinie gospodarki miejskiej w stosunkowo krótkim czasie zrobiono dużo, potrzebny jest jednak jeszcze duży wysiłek, by miasto Wilno doprowadzić do stanu normalnego.

W dalszym ciągu swego wywiadu zaznaczył p. Burmistrz, że aczkolwiek magistrat miasta jest w pewnym zakresie jednostką autonomiczną, to jednak ważniejsze problemy, dotyczące miasta i jego mieszkańców będą rozstrzygane w ścisłym porozumieniu z Panem Komisarzem Okręgowym m. Wilna.

Najważniejszą troską p. Burmistrza w chwili obecnej jest sprawa zaopatrzenia mieszkańców miasta w szkło i produkty żywnościowe.

Sprawa dostarczenia do Wilna większej ilości szkła jest tym aktualniejsza, że jesteśmy obecnie na progu sezonu jesiennego.

Nie mniejszą troskę budzą sprawy związane z unormowaniem dostawy żywności. Pan Burmistrz stwierdził, że posiadane obecnie zapasy żywności i szkła w zupełności wystarczą na zaspokojenie potrzeb mieszkańców Wilna. Jeżeli w chwili obecnej odczuwają się pewne braki, to skutkiem zabrania przez uciekających bolszewików — samochodów, co znacznie komplikuje sprawę regularnego dostarczania towarów. W ścisłym porozumieniu z Panem Komisarzem Okręgowym m. Wilna, czynione są obecnie wysiłki, by ludność miasta jaknajszybciej zaopatrzyć w brakujące jej artykuły pierwszej potrzeby.

Dużo trudności w sprawach wymienionych napotyka się z powodu panoszącej się na terenie miasta spekulacji.

Dla ukrócenia raz na zawsze spekulacji, i wprowadzenia życia gospodarczego na tory normalne, zarówno magistrat, jak i organy policyjne wypowiedziały handlowi nielegalnemu nieubłaganą walkę, aż do zupełnej likwidacji stanu anormalnego. Na karb też panoszącej się spekulacji — mówi p. Burmistrz, należy złożyć to, że nie są otwarte jeszcze niektóre sklepy. Jeżeli chodzi o zaopatrzenie ludności w odzież lub w obuwie, należy zaznaczyć, że opracowywane są obecnie normy mające ściśle zaspokoić rzeczywiste potrzeby ludności. Wobec tego jednak, że sprawa ta ma być wkrótce unormowana dla całego terytorium, powiedzieć narazie więcej nie jestem w stanie.

Sprawa denacjonalizacji własności prywatnej znajduje się obecnie w stadium rozpatrywania jej przez czynniki miarodajne. O restytucji własności prywatnej może być mowa dopiero po skończeniu wojny.

Jeżeli chodzi o szkolnictwo, trudno jest narazie powiedzieć, jak gęstą będzie sieć szkolna. Przewidziane jest jednak, że w większości szkół językiem wykładowym będzie język litewski. Obok nich jednak będą czynne szkoły z językiem wykładowym polskim i białoruskim.

W sprawie obsadzania stanowisk nauczycielskich, tyle mogę powiedzieć, że do wychowania młodego pokolenia stanowczo nie zostaną dopuszczeni ci, którzy za czasów bolszewickich czcili „ojca Stalina" i cieszyli się z dobrodziejstw jego konstytucji.

Na tym wywiad z p. Burmistrzem został zakończony.

(Sto).

Sprawy rolnicze w pów. wileńskim

(Elta). Onegdaj odbyła się w Wilnie narada wójtów gmin powiatu wileńskiego w sprawach gospodarczych. Na naradzie wójtowie gmin otrzymali ze strony administracji cywilnej następujące wskazówki co do gospodarstwa rolnego:

1) SIANOKOS. Wszystkie łąki na wileńszczyźnie, które do 11 sierpnia br. nie zostały skoszone, muszą być natychmiast skoszone na podstawie zarządzenia wójtów gmin. Siano złożyć należy w szopach lub poddaszach i zakomunikować o ilości centnarów. Do pracy przy sianokosie należy ściągnąć wszystkie istniejące wolne siły.

2) SPRZĘT ŻYTA. W wielu gminach Wileńszczyzny dojrzało żyto jeszcze jest niezżęte. Wójtowie gmin i agronomowie powinni się zatroszczyć o natychmiastowy zbiór tego żyta. W majątkach znacjonalizowanych urodzaj żyta (wraz ze słomą) należy proporcjonalnie podzielić według wielkości nowo rozparcelowanych działek. Dotyczy to również koniczyny.

Forma podziału żyta zżętego lub po wymłóceniu, pozostawia się do uznania ludności zainteresowanej, według umowy dowolnej.

Zarządzenia szczególne pozostają w mocy. Spory rozstrzygają sprawiedliwie wójtowie gmin przy pomocy policji. Zatargi między Litwinami i Polakami, w sprawie których były zażalenia, w przyszłości będą surowo karane.

3) UGORY I SIEW JESIENNY. Natychmiast należy ustalić i zakomunikować, którzy właściciele do chwili obecnej nie rozpoczęli robót wstępnych do siewu jesiennego. Osoby należy uprzedzić, że zostaną pozbawione gospodarstwa i gruntu, o ile nie zasieją całego obszaru ugorów.

Udzielanie wzajemnej pomocy przez pożyczanie wozów i siły roboczej jest konieczne.

Dotychczas nie użytkowane konie należy natychmiast zarejestrować i użyć je do pracy na roli.

Obszar zasiewu żyta należy powiększyć, do niemal połowy roli uprawnej. Nasiona należy oczyścić, a w miarę możności bajcować.

Kamienie z pól trzeba usunąć. Największą uwagę trzeba zwrócić na należytą uprawę roli. Siew żyta winien być rozpoczęty w dniu 8 września i zakończony do dnia 1 października. Kto do 1 października siewu żyta nie zakończy, należy o tym zakomunikować. Należy również zakomunikować o właścicielach, którzy źle uprawią i obsieją swe grunty.

4) GOSPODARSTWA I DZIAŁKI ZIEMI BEZ GOSPODARZY. O gospodarstwach i działkach ziemi, na których do chwili obecnej niema gospodarzy, należy natychmiast zakomunikować do urzędu Kreislandwirt Sonderfuehrer, zgłaszając jednocześnie wykazy sporządzone przez poszczególnych sołtysów.

5) ZASIEWY ŻYTA. O gospodarstwach, które nie posiadają dostatecznej ilości żyta nasiennego wójtowie gmin powinni do dnia 20 sierpnia zakomunikować urzędowi Kreislandwirt Sonderfuehrer, zgłaszając wykaz z podaniem imion, nazwisk oraz ilości brakujących nasion.

6) PORZĄDEK W GMINACH. W wypadku nieprawnego zbierania lub zwózki zasiewów jarych, każdy wójt gminy po otrzymaniu zażalenia od pokrzywdzonego powinien polecić policji zbadanie sprawy i zwrócić się z prośbą do miejscowej kompetentnej komendy o rozstrzygnięcie zagadnienia.

7) CZYNY SAMOWOLI. Czyny samowoli, które sprzeciwiać się będą przepisom zarządu gospodarczego (Wirtschafskommando) podlegają najsurowszej karze.

8) SIŁA ROBOCZA. Wójtowie gmin mają dopatrzyć, by poszczególne gospodarstwa oraz przedsiębiorstwa posiadały dostateczną ilość siły roboczej, zwłaszcza by żyto i zasiewy jare zostały sprzątnięte w czasie i w porządku.

Stwierdzono, iż wszędzie znajdują się ludzie próżnujący. Należy wszystkich zarejestrować i zobowiązać do pracy. Ewentualnie można użyć próżniaków do robót przy naprawie dróg.

W poszczególnych miejscowościach znajdują się mosty zniszczone, lub uszkodzone przez armię czerwoną. Należy je natychmiast naprawić, aby umożliwić rolnikom dokonania obsiewu swych pól. Osoby unikające pracy, należy w każdej gminie spisać, ograniczyć dla nich ilość produktów żywnościowych oraz zmusić do wykonywania pożytecznej pracy.

DWA OBRAZKI

(Ze wspomnień tych, którzy się ukrywali)

Pewnego jesiennego wieczoru nieszczęsnego 1940 r. wyszedłem ze swego ukrycia, by kupić w kiosku machorki.

— Dziś niema machorki — zakomunikował sprzedawca.

— Proszę o papierosy...

Stałem skurczony, z nastawionym kołnierzem palta, zbiedzony, ciężko opierając się na lasce — nie tyle na skutek jesiennej szarugi, ile że instynkt samozachowawczy nakaywał mi zmienić wygląd zewnętrzny.

Obok mnie stał robociarz wileński.

Dopiero co wyszedł z knajpy, o czem świadczyła dolatująca mię woń alkoholu.

— A jakież ojciec pali? — zagadnął poufale.

— Palę najtańsze.

W chwili gdy układałem w mojej blaszanej papierośnicy kupione papierosy, robotnik snuł głośno swoje domysły:

— Musić kiedyś był wielko figuro, a teraz biaduje...

I raptem... usłyszałem brzęk metalowych pieniędzy: do mej blaszanki wpadło parę monet.

— Panie! towarzyszu! obywatelu! zaczekaj pan! co pan robi!...

Lecz ślad nieznajomego już zaginął: zmieszał się z tłumem przechodniów.

W pierwszej chwili snadź miał zamiar kupienia mi papierosów. Potem, obawiając się z mej strony odmowy, ograniczył się rzuceniem do mej blaszanki paru monet i pośpiesznie zniknął, by uniknąć zwrotu jałmużny.

Sprawdziłem zawartość mej papierośnicy: znalazłem tam 40 kopiejek.

Byłem szczerze wzruszony dyskrecją nieznajomego. Stały mi w uszach wypowiedziane przez niego przypuszczenia co do mej skromnej osoby:

— Musić był kiedyś wielko figuro...

Zrozumiałem, że wytwór azjatycko-żydowski — nienawiść klasowa z trudem znajdzie dostęp do duszy robotnika wileńskiego.

*

Pewnego zimowego wieczoru zadzwoniłem do mieszkania swego przyjaciela i kolegi szkolnego. Tego wieczora nie miałem noclegu. Ówdzie byłem już za częstym gościem, nie chciałem więc zbytnio dokuczać, w innym miejscu, gdzie mnieby chętnie przyjęło, było zbyt niebezpiecznie, gdyż gospodarze spodziewali się z nocy na noc rewizji, w trzecim miejscu... uprzejmie mi... odmówiono:

— Bo to widzisz... mybyśmy chętnie... ale sam rozumiesz... teraz takie czasy... taka wielka odpowiedzialność... gdyby w razie czego...

Naturalnie, że po takim powiedzeniu musiałem iść dalej bocznymi ulicami miasta, szukając miejsca, gdzieby mi pozwolono na kanapce lub chociaż wprost na podłodze spędzić tę jedną z wielu tułaczych nocy.

I wtedy właśnie przypomniałem sobie o swym koledze szkolnym i przyjacielu, którego nie widziałem od przyjścia bolszewików do Wilna.

Otworzył mi drzwi ze zdziwieniem.

Przyjął mię pod swój dach, lecz bardzo niechętnie.

Przy wieczornej herbatce odbyła się mniej więcej taka pogawędka:

— Tak... Czasy się zmieniają i my się zmieniamy — były to słowa mego przyjaciela. — Kiedyś, w młodości byliśmy lewicowcami, teraz tyś poszedł w prawo, ja zaś pozostałem tym, czym byłem....

Powstrzymałem się od uwagi, że być zwolennikiem najstraszniejszej w dziejach tyranii nie jest to być „lewicowcem". Chodziło mi bowiem o nocleg.

Przyjaciel poruszył wiele tematów.

Zahaczyliśmy i o przebrzmiałą już wojnę sowiecko-fińską. Mój „przyjaciel" (stawiam już ten wyraz w cudzysłów) perorował:

— Ty myślisz, że Związek Sowiecki, gdyby tego chciał, nie mógłby jednym uderzeniem zdusić białofinów? Chodziło o to, by nie pokazać Europie swej siły. Niech państwa kapitalistyczne przypuszczają, że Związek Sowiecki jest słaby. W przeciwnym bowiem razie zawarłyby pokój i całą siłą uderzyły na Związek Sowiecki. Wojna z Finlandią była dla Związku Sowieckiego rodzajem manewrów. Tutaj kolejno otrzymały chrzest bojowy wszystkie dywizje sowieckie, by w ogniu prawdziwej wojny nabrać potrzebnego wyszkolenia... Wierz mi mój kochany, że armia sowiecka jest najpotężniejszą na świecie, jest nie do zwyciężenia...

Inny znów fragment naszej rozmowy był następujący:

— Powiedz, czemu się to dzieje, że gdy tylko zjawią się gdzieś twoi przyjaciele - bolszewicy, zaraz zaczyna się odczuwać brak najpotrzebniejszych artykułów. Przecież, jak twierdzą przybyli do Wilna krasnoarmiejcy, w Sowietach „wsio jest" — zapytałem.

— Jakiż ty jesteś naiwny — zareplikował mój gospodarz. — Nie możesz zrozumieć tej prostej rzeczy, że dawniej tylko klasy uprzewiliowane korzystały z wytwórczości. Dziś zaś wytwarzane dobra są równo podzielone między wszystkich pracujących, dlatego odczuwa się chwilowy brak tego lub innego artykułu. Albo weź taki przykład: dziś autobusy są przepełnione; wszyscy gdzieś śpieszą, wszyscy mają pracę.... A dawniej? Autobusy były puste, bezrobotni umierali z głodu, nikt się nigdzie nie śpieszył... Rozumiesz?

— Rozumiem — odparłem, rozumiejąc, że „przyjaciel" mówi wykutemi z gazet sowieckich i podręczników „politgramoty" komunałami.

Nie oponowałem, — by mieć możność jeszcze raz skorzystania z gościnności.

„Przyjaciel" odmówił mi jednak:

— Bo to widzisz... ze względu na stanowisko, jakie zajmuję... Jestem na oczach... Zresztą mnie to jakoś nie wypada...

*

Przypuszczam, że nieznajomy robociarz, który dyskretnie wrzucił mi do pudełka z papierosami 40 kopiejek, nie odmówiłby mi noclegu...

A. X.

W perspektywie dnia

OD PIÓRA DO ŁOPATY

Spotkałem go niedawno na ulicy i nie mogłem w pierwszej chwili poznać. Bo i jakże? Przed tym, przed wojną był to prawdziwy arbiter aelegentiarum, zawsze świeżo ogolony, z codziennie zaprasowanymi spodniami. Jego nieprzeciętna kolekcja krawatów, najbardziej jaskrawych i całkowicie kubistycznych wprawiała płeć piękną w lekkie drżenie serca, a mężczyzn w ciężki atak zazdrości. Gdy się zjawiał gdziekolwiek, wszędzie szły za nim powłóczyste spojrzenia z pod uczernionych rzęs i wyraźny niepokój ze strony zbyt zazdrosnych małżonków. Jednym słowem lew salonowy, typ najwyższej klasy gentelmena, za którym szalały kobiety i przepadali mężczyźni, jako, że lubił wypić i pograć w bridża, a do pożyczek, udzielanych chętnie, miał lekką rękę.

A teraz ani śladu dawnej świetności. Jakieś zrudziałe paletko, przypominające okres Locarna i paneuropejskich marzeń p. Brianda et comp. Kapelusz w jednym miejscu podarty, spodnie nawet niezaprasowane, co u osobnika o tak wybitnym poczuciu stylu uchodziło za najwyższy wyraz abnegacji.

— Co się z panem dzieje?

— Raczej niech zapyta co się działo-

— Zmieniliśmy się nieco...

Podniósł nieogolony policzek, przeświecający wybitną siwizną.

— Poprostu nareszcie pracuję i jestem zadowolony z siebie i świata.

— Ma pan jakie stałe zajęcie?

— Owszem. Teraz zdaje się na długo.

— Można wiedzieć gdzie?

— W betoniarni...

Prawdę mówiąc osłupiałem. On, taki podobno zdolny inżynier, wybitny fachowiec w swej specjalności, zarabiający przed wojną kilka tysięcy złotych miesięcznie, mający wspaniałe mieszkanie, pełne drogocennych antyków, własne auto dobrej marki zagranicznej, jeżdżący co roku za granicę — teraz pracuje w betoniarni! Coś nieprawdopodobnego!

Przyglądał mi się przez chwilę i wreszcie z uśmiechem tym dawnym, ogromnie miłym i jednającym szeregi przyjaciół, oświadczył:

— Widzę, że wprawia to pana w wielkie zdziwienie. Rzeczywiście trochę to dziwne, ale cóż ostatecznie robić. Tempora mutantur et nos mutamur in illis.. szczególnie, że żyjemy w tak przełomowych czasach. Wojna zmienia ludzi, a cóż dopiero taka wojna jak dzisiaj. Z dawnej świetności pozostały tylko nieliczne strzępy wspomnień, nic więcej.

— Co się z panem działo przez ten czas?

— Pan jak zwykle ciekawy. Wiadomo dziennikarz...

— Rzeczywiście przyszła koza do woza. Słucham pana.

— Jednym słowem wywiad. Muszę się odpowiednio nastroić, żeby jakiego głupstwa nie palnąć. A więc zaczynam. Zaraz po wojnie wróciłem do Wilna i schowałem mundur do szafy. O posadzie nie mogłem nawet marzyć. Schodziłem dwie pary zelówek z powojennej skóry i napróżno. Wszędzie pytano mnie, o referencje, o powtórne szczepienie ospy, o paszport wreszcie. Nie mogłem dalej. Począłem sprzedawać po kolei wszystko, co miało wartość, żeby się utrzymać na powierzchni. Poszły obrazy, dywany, kilimy wschodnie, arytmometry i djabli wiedzą co. Sprzedawałem jak wariat, bez opamiętania. Potem przyszli bolszewicy. Pompatycznie ogłosili, że wszyscy inżynierzy muszą być zatrudnieni według swej specjalności. Zacząłem chodzić od urzędu do urzędu, od trestu do trestu. Wszędzie pytali mnie nie o to co umiem, ale co przed tym robiłem, jaki był stosunek mego dziadka do trzeciej piatiletki i czy babka moja przypadkowo nie miała trojaczków z nieprawdziwego łoża i czy jej stosunek do równouprawnienia kobiet był pozytywny. Niestety nie mogłem na tyle pytań odpowiedzieć odrazu, więc zostawiali sobie czas do namysłu czy mnie przyjąć czy nie i zwykle nie przyjmowali, gdyż okazało się wkrótce, że byłem krwiopijcą, burżujem, omal nie obszarnikiem i sadystą. Zawsze się znalazł jakiś dyrektor fabryki, który się nauczył w ostatniej chwili czytelnie podpisywać i oświadczał oficjalnie, że nie mogę być przyjęty ze względu na moją przeszłość burżuazyjna.

W końcu zarekwirowano mi mieszkanie. Tułałem się chwilowo na korytarzu swego własnego niegdyś mieszkania, wreszcie przygarnął mnie łaskawie dozorca, czyli stróż któremu przed tym płaciłem miesięczną pensję za nieregularne wpuszczanie mnie do domu. Resztki gratów pozbyłem się w sposób bardzo prymitywny. Zostałem aresztowany przez bolszewików i dozorca widocznie dla zadokumentowania wspólnoty komunistycznej zaczął korzystać ze wszystkich moich przedmiotów, a potem zaczął je uważać za swoje. Widocznie z przyzwyczajenia.

Na Łukiszkach przesiedziałem osiem miesięcy. Zwiałem z pociągu na stacji towarowej, przy czym przyznać muszę, że wykazałem wszystkie zalety urodzonego zawodowca-szybkobiegacza. Do towarzysza dozorcy nie zgłaszałem się nawet, gdyż zdążył z prawdziwymi towarzyszami przepić resztki mej fortuny, spieniężonej pod Halami. Został mi tylko ten jeden garnitur, palto i kapelusz.

— I nadzieje...

— Tak. I nadzieje. Mając pełno tego towaru na składzie udałem się tu i ówdzie i wreszcie dostałem stałą pracę w betoniarni.

— Jako kierownik czy siła pomocnicza?

— Najbardziej pomocnicza, bo z łopatą w ręku mieszam cement z piaskiem i naodwrót. Widzi pan, tyle się przecie przydała moja wiedza i dwunastoletnia praktyka po ukończeniu politechniki w Bonn.

— No, ale jest nadzieja, że pan się wygrzebie z tego i stanie na odpowiednim stanowisku.

— Broń Boże. Jestem wcale zadowolony. Niemam przynajmniej żadnych kłopotów ani zmartwień, czy jaka tam komisja nie odrzuci mego projektu, który tyle czasu i pracy kosztował. Swoje osiem godzin przepracuję i jestem zadowolony. Czasem odświeżę sobie nieco garnitur i idę do cukierni na szachy. To jedyna moja teraz rozrywka. Może pan przyjdzie dzisiaj. Zagramy.

— Dobrze. Przyjdę. Do widzenia.

Poszedłem, ujrzałem i dostałem trzy maty pod rząd. Okraszone były jednak tak przyjemnym i ujmującym uśmiechem, że niemam najmniejszej pretensji, że znacznie lepiej gra ode mnie.

Po zgonie męża mego

ś. † p.

Tadeusza Dislatisa

który zmarł w dniu 9. VII. 41 r., składam tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim, a szczególnie ks. Ostachiewiczowi, za okazane mi serce i pomoc materjalną w czasie uwięzienia, choroby i śmierci mego męża.

ŻONA

Gdzie można zaopatrzyć się w dokumenty

Wykaz punktów wydających dowody tożsamości

Podług komunikatu Burmistrza, wszyscy obywatele Wilna muszą zawsze posiadać przy sobie dokumenty osobiste. Za prawne dokumenty osobiste, stwierdzające tożsamość, są uważane: paszporty b. państwa litewskiego, paszporty b. LSRR, zaświadczenia dla obcokrajowców (swetimsalio liudijimas) oraz zaświadczenia dla uchodźców.

Osoby, które nie posiadają żadnego z wyżej wymienionych dokumentów, winne się zgłosić do jednego z wymienionych biur, celem uzyskania dowodu tożsamości. Mieszkańcy I komisariatu policji do punktu I, ul. Sniadeckiu (Śniadeckich) 3—6, II komisariatu do punktu II — ul. Vytauto (Witoldowa) 37—2, III kom. pol. do p. III — ul. Basanaviciusa (W. Pohulanka) 16—4 i do p. IV — Angliu (Węglowa) 16—1, IV kom. pol. do p. V — ul. Etmonu (Hetmańska) 3), V kom. pol. do p. IV — ul. Didžioji (Wielka) 34—2 i do p. VII — ul. Antakalno (Antokolska) 28, VI kom. pol. do p. VIII — ul. Kalwariju (Kalwaryjska) 105 i do p. IX — ul. Ukmerges (Wilkomierska) 91—1, VII kom. pol. zwraca się do p. X przy ul. Auszros Wartu (Ostrobramska) 16—7.

Ankiety do uzyskania dowodu tożsamości wydają właściciele, wzgl. administratorowie domów, którzy również powiadomią o prekluzyjnym terminie uzyskania tego dowodu.

—ooo—

Bolszewicy zabrali najlepsze maszyny

Mają być odstawione do Wilna z powrotem

Przedsiębiorstwo komunikacji Miejskiej ma wiele trudności z doprowadzeniem do porządku swego mienia, ponieważ uciekający bolszewicy zabrali z sobą najlepsze maszyny, oraz wywieźli względnie zniszczyli inwentarz warsztatów reperacyjnych, oraz zapasy niezbędnych surowców. Zrabowano materiały pędne, smary i t. p.

Według zdobytych informacji koło Mińska znajduje się przy drodze jedna z maszyn, trzy inne maszyny leżą na szosie za Mińskiem, mocno uszkodzone. Za Niemenczynem znajduje się jedna maszyna, również w złym stanie, gdyż okoliczni mieszkańcy zdarli opony, wycięli skórę z siedzeń i zrabowali inne, bardziej wartościowe części.

Ogólne straty przedsiębiorstwa sięgają 2.500.000 rubli. Obecnie przedsiębiorstwo czyni starania o sprowadzenie do Wilna maszyn, znajdujących się na drogach, którymi uciekali bolszewicy, celem ochrony od dalszego niszczenia.

Spółka komunikacji autobusowej

uruchomi ciężarówki z generatorami

W Wilnie powstał oddział spółki komunikacji samochodowej, który będzie załatwiać wszystkie sprawy związane z zamiejską komunikacją autobusową, transportem samochodowym oraz będzie dysponować warsztatami remontu samochodowego. W pierwszym rzędzie spółka zapatrzy organizacje handlowe w środki transportu.

Do celów transportowych przewiduje się użycie przeważnie maszyn z gazogeneratorami. Baza samochodów ciężarowych spółki, rozpocznie swą działalność już w przyszłym tygodniu. (Elta).

Opieka społeczna

Powiatowe organy opieki społecznej zorganizowały przytułki dla bezdomnych starców w miejscowościach: Karwie, gm. Mejszagolskiej, Galinie gminy Rzeszańskiej oraz w Pudwiszkach gminy Rudomińskiej. Ogólna liczba sanitariuszy wynosi 200 osób.

Przytułki mają własne działki ziemi i ogrody, które uprawiają własnymi siłami przy niezbędnej pomocy materialnej powiat. opieki społecznej — uprawiają własnymi siłami, w pewnym stopniu, w ten sposób — zarabiając na ubranie i utrzymanie.

Zorganizowane ośrodki dla bezdomnych w znacznym stopniu przyczyniły się do likwidacji włóczęgostwa i żebraniny na terenie okręgu wileńskiego.

Dalszy los sklepów komisowych

Jak wiadomo, b. właściciele sklepów komisowych zawarli z Lombardem Miejskim umowę, na zasadzie której wszystkie zastawy osób wywiezionych, aresztowanych, lub zaginionych w czasie działań wojennych znajdują się pod opieką Lombardu. Właściciele mogą odbierać obecnie niesprzedane rzeczy, po czym sklepy będą funkcjonowały normalnie w myśl odnośnych przepisów, obowiązujących na naszym terenie. W najbliższych dniach ma nastąpić w tej sprawie decyzja miarodajnych władz niemieckich. (z)

O towary przemysłowe dla Wilna

Organy handlowe miasta Wilna rozpatrują obecnie problem handlu towarami przemysłowymi. Jak wiadomo, bolszewicy w Wilnie pozostawili niewiele towaru, zwłaszcza manufaktury i galanterii. Dlatego też w chwili obecnej bada się zapasy towarów przemysłowych oraz możliwości istniejących w Wilnie z tej dziedziny przedsiębiorstw.

Niezależnie od tego, bada się stopień zapotrzebowania towarów przemysłowych przez ludność m. Wilna i okręgu. Jak wiadomo, wiele osób z pośród mieszkańców Wilna posiada znaczne zapasy towarów przemysłowych, zwłaszcza manufaktury i obuwia. Tymczasem wieś, która za czasów bolszewickich miała poważne trudności w nabyciu towarów przemysłowych, odczuwa obecnie wielki ich brak.

Dlatego też bada się właśnie sprawę systemu, jaki należy zastosować przy zaopatrywaniu ludności w artykuły przemysłowe, by dostały się one w ręce ludzi najbardziej potrzebujących, a zwłaszcza w ręce ludności wiejskiej, która miasto zaopatruje w produkty żywnościowe. (Elta).

Wznowienie pracy tartaków na terenie pow. wileńskiego

Z powodu rozpoczęcia działań wojennych praca w tartakach na terenie powiatu wileńskiego została przerwana.

Ostatnio, w wyniku współdziałania organów powiatowych i Inspektora Pracy, uzyskano zgodę i wytyczne władz niemieckich na rodzaj wyrobów drzewnych, oraz ustalono nowe warunki pracy. Obecnie wszystkie tartaki przystąpiły do normalnej pracy.

—o—

Poszukiwanie zaginionych

Byli więźniowie polityczni: Ktoby wiedział coś o losie Antoniego Licznarowskiego, aresztowanego 13. VII. 1940 r. przez NKWD i wywiezionego 23. VI. 41 r., proszony jest bardzo o powiadomienie rodziny. Petro ir Povilo g. (Piotra i Pawła) 15—1. 277

Ktoby wiedział coś o losie Norberta Błus-Beikusa aresztowanego 16/III 41 r. przez NKWD i wywiezionego 23/VI 41 r. — proszony jest bardzo o powiadomienie siostry. Hrychorowiczowa, Paupio g. (Popławska) 5 m. 13.

Ktoby wiedział coś o losie Pawła Trockiego, aresztowanego przez NKWD 13. VIII. 40 r. i wywiezionego z więzienia łukiskiego 23. VI 41 r. proszony jest o powiadomienie żony. Wilno, Duonelaičio (zaul. Zakretowy) 14 m. 4.

Uprzejmie proszę o informacje o Kozubskiej Wandzie, więźniu politycznym aresztowaną dnia 24. VIII. 1940 roku i osadzoną w więzieniu Łukiskim rzekomo dnia 16.V 1941 r. przeniesioną do więzienia Stefańskiego, a 20.VI. 1941 r. wywiezioną do ZSRR. Wiadomości proszę przesłać pod adresem Ukmerges (Wiłkomierska) nr. 165 C. Kozubska.

Ktoby wiedział o obecnym adresie Janiny, Danusi, Hanki i Krystynki Rapackich, zamieszkałych przed 22 czerwca br. w majątku Šetekšnia pow. poniewieskiego gm. Šymanių proszony jest o powiadomienie Jana Szypiłło, poczta Brasław.

Kto wie o losie Tadeusza Andrzejewskiego więźniu politycznym, który na drugi dzień po wejściu bolszewików w r. 1939 został przez nich zatrzymany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach skąd po 6 tygodniach wywieziony w niewiadomym kierunku proszony jest o powiadomienie rodziców zam. w Wilnie J. Jasinskio (J. Jasińskiego) 7 — 15.

OFIARY

Bezimiennie na b. więźniów politycznych 15 rubli.

Kozubska Cecylia na b. więźniów politycznych 20 rubli. 91

Wiadomości z dnia

15 sierpnia PIĄTEK Wniebowstąp. NMP.

— DYŻURY APTEK MIEJSKICH. W bieżącym tygodniu dyżurują apteki. Apteka Nr. 2 Gedymino (b. Mickiewicza) 27.
„ Nr. 18 Užupio (Zarzeczna) 20
„ Nr. Didžioju (Wielka) 53
„ Nr. Algirdo (b. Piłsudskiego) 30
Apteka na ul. Savanorių aleja (b. Legionowa) 16,
„ na ul. Vytauto (Witoldowa) 22
„ ul. Antakalnio (Antokolska) 42
„ na ul. Naugarduko (Nowogródzka) 89
oraz apteka Nr. 16 na ul. Kalvarios (Kalwaryjska) Nr. 31.

— PRZENOSINY WYDZIAŁU HANDLOWEGO KOMITETU. Wydział handlowy Komitetu Miasta Wilna i Okręgu z lokalu przy ulicy Radvilaites (b. Królewskiej) Nr. 1, przeniósł się do nowego lokalu przy ul. Gedimino (Gedymina) Nr. 1. Wejście od Placu Katedralnego. (Elta).

— DZIEŃ 15-go SIERPNIA WOLNY OD ZAJĘĆ SŁUŻBOWYCH. Decyzją organów miejskich dzień 15-go sierpnia uznany został jako doroczne święto Wniebowzięcia Matki Boskiej.

Praca w urzędach i przedsiębiorstwach miejskich — z wyjątkiem zakładów użyteczności publicznej oraz pracujących na potrzeby wojska — w dniu tym zostaje zawieszona.

— METRYKI DLA POLEGŁYCH. Metryki zgonu osób, które poległy w początku wojny w m. Wilnie i okolicy skutkiem bombardowania, lub innych działań wojennych, niesporządzone dotychczas z jakichkolwiek względów, mogą być sporządzone obecnie. Osoby zainteresowane w sporządzeniu takich metryk winny zgłosić się do organu metrykacji cywilnej celem uzyskania bliższych wskazówek.

— CZEGO NIE WOLNO SPRZEDAWAĆ ŻOŁNIERZOM NIEMIECKIM. W myśl komunikatu Burmistrza, nie wolno sprzedawać żołnierzom niemieckim jaj kaczych, wieprzowiny, słoniny, szynek, kiełbas, siekanego mięsa. Nabiał żołnierzom niemieckim mogą sprzedawać tylko sklepy kontrolowane przez organy sanitarne.

— ZORGANIZOWANIE DOSTAW ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH. Dostawa artykułów spożywczych z punktów skupu na prowincji natrafiała dotąd na wielkie trudności w związku z brakiem środków komunikacyjnych. Obecnie trudności te usunięto w drodze porozumienia się z zarządem gmin, które zorganizują dostawę końmi we własnym zakresie.

— METRYKI DLA DZIECI URODZONYCH PRZED 22 CZERWCA rb. Okręg Metrykacji Cywilnej obecnie sporządza metryki urodzenia dla dzieci, które urodziły się przed 22 czerwcą b. r. i nie ukończyły jeszcze 6 miesięcy życia. Sporządzenia metryki dokonują się na podstawie każdorazowego zezwolenia kierownika okręgu.

— OBŁAWA W ZAJAZDACH. W związku z wydanym przez władze zakazem uprawiania handlu poza przeznaczonymi do tego rynkami, organy bezpieczeństwa przeprowadziły kontrolę zajazdów, do których przyjeżdżają rolnicy z prowincji. Okazało się, że w tych zajazdach uprawia się handel nielegalny. Przychodzili tam żydzi i nabywali u rolników wiejskie artykuły spożywcze, ofiarując niezmiernie wysokie ceny, lub też proponując wymianę.

— NAPRAWIONE MŁYNY OCZEKUJĄ NA PRACĘ. Znajdujące się na terenie powiatu wileńskiego młyny, wskutek rozkradzenia części i innych uszkodzeń, ucierpiały znacznie podczas ostatnich działań wojennych.

Obecnie powiatowe organy przemysłowe odebrały od złodziei samowolnie zabrane przedmioty oraz przeprowadziły niezbędny remont.

Uruchomienie młynów na terenie powiatu jest szczególnie ważne ze względu na bliski sezon przemiałowy.

— POJAWIAJĄ SIĘ DZIKI. Rokrocznie od połowy sierpnia ludność naszego terenu jest narażona na napady dzików na pola kartoflane. Trwa to z przerwami do października. Całe rodziny dzików z młodymi warchlakami wyrządzają w nocy wielkie szkody wśród kartofli. W roku bieżącym plaga dzików pojawiła się ze wzmożoną siłą. Mieszkańcy utworzyli specjalne nocne warty i palą ogniska na polach, by odstraszyć szkodliwe zwierzęta. Narażone są szczególnie gmina Mickuńska, pow. wileńskiego oraz Ławaryska i Twerecka, pow. święciańskiego. (z)

— TORF DLA WILNA. W torfiarni rustemskiej (gminy rzeszańskiej) wydobyto i przygotowano 400 t. torfu; który będzie przywieziony do Wilna, oraz przydzielony na potrzeby miejscowej ludności.

RADIO

PIĄTEK, 15 sierpnia

6.55—Choral, sygnał czasu, 7.00—Wiadomości w języku niemieckim. 7.10—Wiadomości w języku litewskim. 7.35—Muzyka poranna.—Przerwa. —12.00—Sygnał czasu; muzyka południowa. 12.15—Komunikaty dla rolników w jęz. polskim i litewskim 12.30—Wiadomości w jęz. niemieckim. 12.45—Koncert 13.00—Wiadomości w jęz. litewskim. 13.15—Wiadomości w jęz. polskim. 13.30—Muzyka obiadowa. 14.00—Wiadomości w jęz. niemieckim. 14.15—Muzyka. 15.00—Dyktando wiadom. w jęz. niemieckim. 15.30—Wiadomości w języku białoruskim. 17.00—Wiadomości w jęz. niemieckim. 17.15—Koncert muzyki popularnej. 17.45—Wiadomości w jęz. litewskim. 18.00—Wiadomości w jęz. polskim. 18.15—muzyka rozrywkowa, 18.30—Koncert muzyki hiszpańskiej, 19.00—Sprawozdanie z frontu w języku niemieckim, 19.30—Komentarze do komunikaru niemieckich sił zbrojnych w języku niemieckim — 19.40 Gazetka radiowa i przegląd prasy w jęz. niemieckim 20.15 Koncert muzyki lekkiej. 20.45—Słynne soprany koloraturowe (z płyt). 21.00—Wiadomości w języku litewskim. 21.15—Wiadomości w języku polskim. 21.30—Wiadomości w języku rosyiskim. 21.45—Koncert reklamowy. 22.00—Wiadom. w jęz. niemieckim. 22.15—Muzyka taneczna. 22.55—Sygnał czasu, zakończenie programu.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt)
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.